

Rafał Klimczak

Poznaję świat i kropka!



Wielkie zagadki małej komórki.
Co robią pszczoły z muchami do spółki?

Wydawnictwo Skrzat
Kraków

© Copyright by Księgarnia Wydawnictwo Skrzat
Stanisław Porębski, Kraków 2019

Tekst: Rafał Klimczak

Opracowanie graficzne, ilustracje i projekt okładki: Ilona Brydak

Redakcja: Sabina Grabias

Korekta: Monika Ślizowska

ISBN 978-83-7915-753-2



Księgarnia Wydawnictwo Skrzat Stanisław Porębski

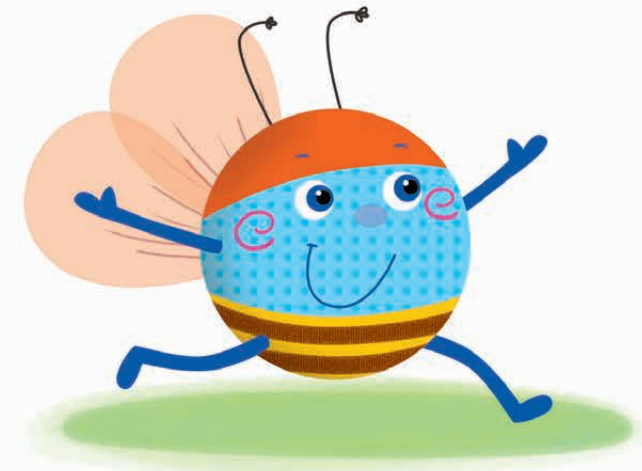
ul. Prądnicka 77, 31-202 Kraków

tel. (12) 414 28 51

wydawnictwo@skrzat.com.pl

Odwiedź naszą księgarnię internetową: www.skrzat.com.pl

Różne kropki bywają na świecie. Duże i małe, mniej lub bardziej okrągłe, czarne, białe albo kolorowe. Jednak, jakiej byście dotąd nie spotkali, żadna nie była podobna do tej. Jedynej, niepowtarzalnej Kropeczki z książeczki. Jeśli nie wierzycie, sami przeczytajcie. Być może polubicie tę maleńką, ciekawską istotkę.



Historia, którą tutaj przedstawiamy, jest już dziewiątą z serii jej przygód i pozwoli wam dowiedzieć się wielu ciekawych rzeczy, o których dotychczas mogliście nawet nie słyszeć.

Tym, którzy nie czytali wcześniejszych przygód Kropeczki, należy się małe wprowadzenie.

Główna bohaterka jest najprawdziwszą kropką. Taką, jakich wiele stawia się w trakcie pisanja. Pomimo to okazała się zupełnie wyjątkowa. Do jej powstania przyczyniła się pewna mała dziewczynka o imieniu Joasia. Narysowała ją na końcu ostatniego zdania starej książki, którą dostała od babci. Asia wiedziała doskonale, że w książkach nie wolno rysować, i sama nie wie, dlaczego to zrobiła. Być może wydawało się jej, że ta ostatnia kropka jest za mało widoczna? Tego dokładnie nie wiemy. Wiadomo jednak, że tuż po tym wydarzeniu kropka wypadła z książki, napęczniała, otworzyła oczy, a zaraz potem buzię, której nauczyła się nader często używać. Szybko okazało się, że istotka ta jest bardzo ciekawska i wciąż zadaje pytania. Zwykle zamęcza nimi sowę maskotkę, świnkę skarbonkę lub Asię, a one starają się cierpliwie odpowiadać.



Pracowite pszczołki



Dzisiejszy dzień w szkole był wyjątkowo udany, przynajmniej zdaniem Joasi. I wcale nie dlatego, że niebo było błękitne, a słońeczko pięknie podświetlało puchate obłoczki. Choć pewnie pogoda również miała w tym swój udział. Wszystko za sprawą tego, że dzieci wyszły z panią na wycieczkę. I to nie byle jaką, bo dotarły na najprawdziwszą łąkę, która dziwnym trafem leżała w samym środku miasta. Rozpościerała się nad rzeką i ciągnęła wzdłuż niej jak okiem sięgnąć.

Nie była to uprawa koniczyny czy wybranych gatunków traw, które widuje się zazwyczaj na wsi. Nie posiano jej sztucznie ani nie pryskano środkami chemicznymi, dzięki czemu już z daleka przykuwała wzrok paletą barw i mnogością roślin. Rosły na niej niebieskie chabry, farbowniki i żmijowce, fioletowe kankole, żółte jaskry, mniszki, rumiany, czerwone maki i łubiny oraz białe stokrotki i dzika marchew. Wyglądało to wprost bajecznie, a dostępu do tych cudów przyrody próbowały bronić gęsto rosnące osty i pokrzywy, zresztą również kwitnące.



Na szczęście łąkę przecinały ścieżki wydeptane przez wędkarzy, jak też osoby codziennie spacerujące ze swoimi pieskami. Pozwalało to dzieciom poruszać się wygodnie pośród ziołowo-kwiatowego dywanu, znad którego dobiegało wyraźnie bzyczenie i buczenie.

- Uważajcie, proszę, na owady - ostrzegła pani Ewa. - Nie wolno ich odganiać, machając rączkami. Zwykle uznają to za atak i starają się bronić.

- Ja wiem! - zawołał Bodzio, chłopczyk z jasną czuprynką, najmniejszy, ale i najbardziej lubiany przez dziewczynki. - Mnie już kiedyś ugryzła pszczoła i musiałem dostać zastrzyk na uczulenie.

- Ojej! W takim razie musimy podwójnie uważać.

Pani przestraszyła się i poprosiła chłopca, aby stał tuż przy niej. Po chwili zaś dodała:



- Myślę, Bodziu, że zostałeś użądłony. Gryzą raczej osy, bo są drapieżnikami i mają silne żuwaczki. Pszczołom do obrony służy jedynie żądło, z którego korzystają, gdy się je do tego zmusi.

- Ale jak odróżnić te owady? - Chłopiec wzruszył ramionami. - Wyglądają przecież tak samo.



PSZCZOŁA



OSA



TRZMIEL

- O nie! - zaprotestowała pani Ewa. - Po pierwsze pszczołki są bardziej krępe i krótsze od pospolitych os. Po drugie mają liczne włoski na całym ciele, jakby nosiły futerko. Osy w przeciwieństwie do nich są niemal całe gładkie, a ich czarne plecki barwią żółte plamki. Nierówne wzorki na ich odwłoku przypominają

rozpływające się świeżo malowane pasy. Tymczasem pszczoły mają niemal równe paski.

Kropeczka, siedząca dotąd cichutko na Asi-nej spince do włosów, nie wytrzymała:

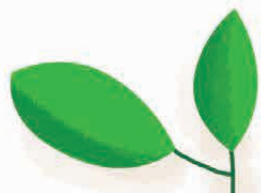
- Może i tak, ale jak mogę się im przyjrzeć?! - wypaliła. - Ciągłe się kręca, a kiedy na chwilę spoczna, zaraz odlatują na następny kwiatek.

Ta magiczna istotka, która dawno temu wypadła z babcinej książki,

wciąż zadawała pytania. Ponieważ była maleńka, a jej głosik wcale nie głośniejszy od pobzykiwania muchy, słyszała je tylko Joasia.

Ona też próbowała na nie odpowiadać. Chyba że nie starczało jej wiedzy albo cierpliwości. Wtedy prosiła o pomoc kogoś starszego i mądrzejszego.

Tym razem była pewna, że poradzi sobie sama, ale nie zdążyła nic powiedzieć, bo odezwała się Hania, jej koleżanka ze szkolnej ławki.



- Ależ one nie usiedzą spokojnie nawet chwili - poskarżyła się pani, po czym dodała z wyraźną dezaprobatą: - Gdyby się tak wierciły na lekcji...

- Toby dostały uwagę - poparł ją Bodzio.

Pani Ewa uśmiechnęła się szeroko, a następnie wyjaśniła:

- Te pracowite owady muszą się spieszyć, dopóki dopisuje pogoda. Kiedy pada deszcz czy jest zimno, siedzą w ulu albo chowają się w swoich norkach. Wszystkie pszczoły, nawet te dziko żyjące, uważa się za bardzo pożyteczne. Wiecie dlaczego?

- Bo są pracowite! - wyrwała się Dorotka.

- Owszem - przyznała pani. - Przecież właśnie to powiedziałam. Pytam, co takiego robią.

- Ja wiem! - pisnęła

Kropka, ile sił w płucach. Jednak nikt nie zwrócił na nią najmniejszej uwagi. Zaraz też okazało się, że nie tylko ona miała pewną wiedzę na temat tych owadów. Dzieci przekrzykiwały się nawzajem, wywołując spory zamęt.

- Pszczoły robią miód! - krzyczał Bodzio, podskakując, aby go było lepiej widać.

- Bardzo dobrze, znakomicie! - wołała pani, uspokajając rozbrykanych uczniów. - Ale jest coś znacznie ważniejszego od miodu. Macie inne pomysły?

Adaś, przekonany, że zna odpowiedź, aż poczerwieniał z emocji.

- Ja wiem! - zawołał. - Propolis. Moja mama kupowała kiedyś takie lekarstwo i psikała mi nim gardło. Obrzydliwie gorzkie, ale pomagało.

